GONIEC KRAKOWSKI ◎ 50 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Kraków, ulica Karmelicka Nr. 16.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie **K. 13·—** Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie **K. 15·—** Rękopisów redakcya nie zwraca.

Rok II. | Kraków, Sroda 16 lipca 1919. | Nr. 189.



Od dni klęski — do tryumfu.

(Jak się przemieniała twarz Clemenceau w latach 1871 do r. 1919, patrz fotografie od lewej ku prawej stronie).

O szybkie rozwiązanie konfliktu polsko-czeskiego.

Paryż (PAT). Najwyższa rada sojusznicza zebrała się w sobotę po południu i **rozważała sprawę Cieszyna i spornych terytoryów między Polską a Czecho-Słowaczyzną. Rada uprosiła panów Paderewskiego i Benesza, którzy natychmiast rozpoczęli rokowania nad tą sprawą, aby je najrychlej ukończyli.** Następne posiedzenie rady naznaczono na wtorek.

Cały sztab brygady nieprzyjacielskiej w niewoli

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego z dnia 14 lipca:

Front litewsko-białoruski: Na całym odcinku ożywiona działalność wywiadowcza. Poważniejszych starć bojowych nie było.

Front poleski: Kontrataki bolszewickie wzdłuż linii kolejowej Kalinkowice, Łuniniec odparto.

Front wołyńsko-galicyjski: Bez zmiany. **Między meldowanymi oficerami, wziętymi do niewoli pod Jazłowcem, znajduje się cały sztab 15 brygady, z wyjątkiem dowódcy.**

Wyjazd Iwaszkiewicza na front.

Lwów (PAT). Generał Iwaszkiewicz udał się rano na front.

Zasztyletowanie oficera francuskiego w Berlinie.

Berlin. (PAT). W nocy z piątku na sobotę zaszedł tu pożałowania godny **wypadek zajęcia przez tłum wrogiego stanowiska wobec oficerów francuskich. Jeden z oficerów został zasztyletowany. Policya wyznaczyła 10 tysięcy marek** [illegible] **morderstwa.**

Wielka porażka wojsk fińskich

Bolszewicy na granicy Finlandyi.

Berlin. (PAT). Doszła tutaj wiadomość, że wojska **fińskie po zupełnej porażce pod Ołońcem, uciekają w panice, pozostawiając wojskowy sprzęt wojenny, amunicyę i broń. Bolszewicy mordują i mszczą się bezlitośnie na ludności. Przednie straże bolszewickie znajdują się już na pograniczu fińskiem. W Finlandyi budzą** te wypadki zaniepokojenie.

Wojska greckie w Azyi Mniejszej zagrożone.

Paryż (PAT). Depesza korespondenta „Matina" z Azyi Mniejszej donosi, że na żądanie dowódców włoskich i angielskich **kolumna grecka, która zajęła przyczółek mostowy na Meandrze, cofnęła się na północ od tej rzeki.** Trudno w tej chwili ustalić, jak wielkie **niebezpieczeństwo zagraża Grekom.** Donoszą jednak, o poważnem **koncentrowaniu wojsk tureckich regularnych i nieregularnych w okolicach Ajwali, Bergamu i Magnezyi.**

Gospodarcza przyszłość Polski wobec pogromu Niemiec.

Osłabienie ekonomiczne Niemiec. — Wielka śmiertelność i masowa emigracya. — Emancypacya gospodarcza Polski.

(Po obchodzie Grunwaldzkim).

Kraków, 15 lipca.

Dzień obchodu grunwaldzkiego minął. Dzień to radosny, albowiem przypomina on najświetniejszy w dziejach tryumf polskiego oręża, nad śmiertelnym naszym wrogiem. Obecny obchód grunwaldzki święcimy w czasie, kiedy butę krzyżacką **spotkał nowy Grunwald,** co napawa nas tem większą radością i zadowoleniem. A jednak z uczuciami radości zbudzić się muszą u każdego myślącego Polaka pewne refleksye, z których wynikają także dla nas poważne wskazania praktyczne na teraźniejszość i przyszłość.

Po wielkiem zwycięstwie grunwaldzkiem z przed 600 laty żywioł niemiecki zdołał się rozwinąć i rozróść w taką siłę, iż zagroził egzystencyi wszystkich ludów. Trzeba było dopiero **wysiłków milionowych armii,** tworzonych na większej części lądów kuli ziemskiej, aby zmiażdżyć pięść pruską.

Czemu to należy przedewszystkiem przypisać? Oto w pierwszym rzędzie **ogromnej potędze gospodarczej,** jaką zdołali Niemcy wytworzyć. Ta potęga gospodarcza Niemiec dawała nam się odczuwać podobnie, jak ich potęga polityczna.

Obecnie po przegranej kilkuletniej wojnie Niemcy spotkała także ogromna **katastrofa gospodarcza.** Miarą tej katastrofy są stosunki, panujące teraz w Niemczech na polu socyalnem. Objawiają się one jaskrawo z jednej strony w gwałtownym spadku narodzin, z drugiej zaś w dużem zwiększeniu się śmiertelności. Od roku 1913 do 1918 spadła tam ilość narodzin z 1·8 mil. na 0·9 mil. rocznie, śmiertelność natomiast wzrosła z 1·0 na 1·6 mil. Niemcy stracili od wybuchu wojny około 3 miliony ludzi z powodu zmniejszenia się liczby narodzin, 2 miliony zaś wskutek większej śmiertelności. Na 1000 mężczyzn przypada teraz 1230 kobiet, podczas gdy przed wojną przypadało tylko 1001. Wskutek ciężkich ekonomicznych stosunków Niemcom grozi dalsze zmniejszanie się ludności, powiększone przez **masową emigracyę.**

To położenie Niemiec, z którego naród niemiecki będzie się starał wszelkimi środkami wydobyć, jest dla nas bardzo korzystne. Daje ono nam możność **szybkiego wyemancypowania się ekonomicznego z pod wrogiego nam dotąd jarzma, a to przez stworzenie silnego, własnego, skonsolidowanego organizmu gospodarczego,** któryby w niedługim czasie mógł o własnych siłach wystąpić jako poważny czynnik na rynku światowym.

Obchód grunwaldzki winien nam uświadomić te cele, do których osiągnięcia musimy wytężyć wszystkie nasze wysiłki, **tworzenie polskiej państwowości musi iść w parze z tworzeniem silnych gospodarczych podstaw naszego bytu.** Do osiągnięcia tych celów koniecznem jest **unikanie wewnętrznych waśni, harmonijna praca wszystkich, wzorowa administracya państwowa, rozumna polityka rządu** i t. d. Te wskazania praktyczne, jakie nasunęły nam się w dniach obchodu grunwaldzkiego, winny najgłębiej wryć się w myśl polską i zniewolić ją do czynów, których owoce jedynie mogą naszemu narodowi zgotować świetlaną przyszłość.

(D-ski).

Groźne rozruchy drożyźniane we Włoszech.

Kraków, 15 lipca.

(?) Z pism francuskich, świeżo nadeszłych do Krakowa dowiadujemy się, że prawie całe Włochy nawiedzone zostały rozruchami drożyźnianemi, w czasie których nierzadko przychodzi do starcia tłumów z wojskiem. Zdarzały się wypadki, iż **z tłumu strzelano do wojska. Padają trupy i ranni.** W wielu miastach proklamowano strajk generalny.

Tłumy wykonywują swe — jak mówią „prawo rekwizycyi" środków żywnościowych z największą gwałtownością, rozbijając magazyny z prowiantami. W Civito-Vecchia jeździły po mieście wozy, zaopatrzone w czerwone sztandary. Załogi tych wozów rekwirowały towary i rozwoziły je po mieście.

Pod wpływem tych wydarzeń **kupcy w Anconie oddali klucze swych magazynów giełdzie pracy i władzy municypalnej,** na sklepach zaś swych wywiesili następujące napisy: **„Towary są zarekwirowane na potrzeby ludu".**

Prawie wszędzie **sprzedawcy musieli zniżyć ceny.** Jeśli sami tego nie czynią, zmuszają ich do tego władze miejskie. W wielu miejscowościach potworzyły się komitety ludowe, zajmujące się rozdziałem żywności i sprzedażą jej za połowę ceny.

Największe rozruchy nawiedziły Florencyę, gdzie w ciągu jednego tylko dnia naliczono **80 rannych, 1 zabitego i 500 aresztowanych.**

O zjednoczenie armii polskiej.

Co za wartości dać mogą poszczególne zabory. — Stosunek społeczeństwa do służby wojskowej w b. zaborze pruskim i rosyjskim. — Jak przedstawiała się sprawa w Galicyi. — „Błękitni żołnierze" Hallera. — Charakterystyka i znaczenie Legionów. — Ich wychowawcza misya.

(Dokończenie).

Kraków, 15 lipca.

Inaczej znów układały się stosunki **w zaborze austryackim.** Tutaj rekrut, powołany do **służby wojskowej,** nie oddalał się od swej rodzinnej ziemi i oficer, obierający wojskowość jako zawód, bynajmniej nie tracił łączności z narodem i jego dążeniami, a narodowości swej taić nie potrzebował, gdyż ona mu nie zagradzała drogi do najwyższych stanowisk. Jeśli tecy Austryi powierzono polskim mężom stanu, Badeniemu, Gołuchowskiemu, Bilińskiemu, Tarnowskiemu, czemużby nie miano polskim wojskowym powierzać austryackiej armii? Mimo to, w porównaniu z Rosyą, Austrya miała nieproporcyonalnie mało Polaków na wyższych stanowiskach wojskowych. Z tych nielicznych, którzy wojskowość traktowali jako zawód, byli i tacy, których skłoniły do tego polskie, patryotyczne pobudki, **znajdowali się bowiem tam dosyć często synowie powstańców, którzy poświęcali się studyom militarnym, w nadziei, że oddadzą Ojczyźnie usługi w razie wznowienia walki o niepodległość przeciw Rosyi. Do takich należą: generał Zieliński, generał Haller, bracia Zagórscy, generał Puchalski i inni.** Dążność ta wzmagała się znacznie w ostatniem dziesięcioleciu przed wojną światową.

Armia austryacka **nie zdała świetnego egzaminu w ostatniej wojnie,** lecz to, co ją osłabiało, właśnie z braku wspólnego kitu dla rożnych patryotów różnych narodów monarchii, z których każdy tylko o własne cele troszczył się, a walczyć chciał tylko przeciw swojemu wrogiwi. Zdarzyło się przecież, że góral z Podhala, wezwany w czasie mobilizacyi, składał naiwną prośbę, aby go nie zapisali na Serba, tylko na Moskala, „bo on tam się lepiej nada". Czesi natomiast nie nadawali się przeciw Moskalom.

Obok rozbieżności patryotyzmów w szeregach armię toczyły **intrygi polityczne u szczytów, w naczelnej komendzie armii i zbliżonych do niej sferach dworskich.** Niejeden wysoki talent wojskowy stawał się bezsilnym i bezużytecznym, gdy mu kamaryla nogę podstawiła, nie bacząc na klęski, jakie stąd na monarchię spaść mogą. **To też niejeden znacznie lepiej służyć może własnej swej ojczyźnie, niż temu zlepkowi skłóconych między sobą krajów i narodów, jakim była Austrya.**

Z powyżej scharakteryzowanych odłamów powstaje armia trójzaborowa; w przeciwieństwie do niej armię Hallera **możnaby nazwać emigracyjną, łączącą w sobie wszystkie odłamy starej, nowej i najnowszej emigracyi polskiej,** wraz z tą zupełnie świeżą, która — jak sam generał Haller — wzięła początek z rozbicia się Legionów Polskich — sama przez się będąca również improwizacyjną kombinacyą jeszcze nie zgranych między sobą żywiołów, wnosi ona jednak **pewien cenny, nowy nabytek do wojska polskiego, doświadczenie wojenne, wyniesione z tamtej strony frontu i to nie od armii słabych — jak rosyjska — lecz od zwycięskich wojsk francuskich, amerykańskich i angielskich. W szczególności nadzwyczaj cenne nauki możemy zaczerpnąć z Francyi, która posiada bodaj najstarszą i najświetniejszą tradycyę militarną ze wszystkich państw europejskich.**

Warto przypomnieć, że gdy przed stu laty jedno pokolenie polskich oficerów przeszło za Napoleona przez szkołę francuską, przez pół wieku dostarczało sławnych generałów i organizatorów armiom nowych państw, wybijających się na wolność. Belgia, Sardynia, Węgry ubiegały się o uzyskanie polskich dowódców.

Jeśli skorzystamy ze wszystkich pożytecznych nabytków, jakie z obcych armii zaczerpnąć możemy, to jeszcze staniemy wobec pytania, co będzie polskiego w armii polskiej? Co jej nada narodowe piętno? Jest bowiem rzeczą jasną, że tylko owe szczerze polskie, rodzime pierwiastki mogą być ogniwem zjednoczenia, wspólnym trzonem, z którego rozrastać się może polska siła zbrojna.

Na pociechę musimy stwierdzić, że nie cała armia polska jest doraźną improwizacyą, oraz że nie całkowicie zerwano nić, łączącą współczesną wojskowość polską z dawnemi tradycyami oręża polskiego.

Już na 10 lat przed wojną byli wszak ludzie, którzy bardzo poważnie i wytrwale dążyli do wskrzeszenia polskiej wojskowości i pracowali nad tem nie tylko praktycznie, lecz i teoretycznie. Polskie organizacye wojskowe, których zawiązek powstawał jeszcze przed wojną japońską (w Galicyi), które począwszy od 1908 roku zaczęły się szybko rozwijać, a w roku 1910 ujawniły swą działalność, przygotowywały kadry dla przyszłej polskiej siły zbrojnej, wskrzeszały polskie tradycye i język wojskowy, powoływały do życia polskie szkoły podoficerskie i oficerskie. Wszystko to było jeszcze w bardzo skromnych rozmiarach — jednakże dzięki znacznie pomyślniejszym, niż ongi warunkom, trwało znacznie dłużej i w znacznie szerszej skali się dokonywało, niż analogiczna próba przed powstaniem 1863 r. owa szkoła wojskowa w Cuneo. **Dzięki tej przygotowawczej robocie możliwem było w chwili wybuchu wojny rzucenie podwalin pod budowę przyszłej armii polskiej przez powołanie do życia Legionów Polskich.**

Nie inny bowiem cel przyświecał od początku jej twórcom, jeno wyzyskanie nadarzającej się konjunktury dla uzbrojenia bojowego narodu. Całe dzieje Legionów świadczą o tem, że od szeregowca do komendanta nikt tam nie walczył o co innego, tylko o wyzwolenie i wskrzeszenie Polski.

To też Legiony od samego początku skupiały w swych szeregach Polaków z różnych dzielnic, z przewagą Galicyi i Królestwa Polskiego, lecz nie bez udziału Polaków z kresów wschodnich, z emigracyi, z Ameryki Północnej i Południowej, a nawet z zaboru pruskiego, choć ci ostatni musieli do końca ściśle ukrywać swą państwową przynależność.

Jak w każdem wojsku ochotniczem, tak i tam nieproporcyonalnie **duży udział miała inteligencya zawodowa.** Niejeden docent uniwersytetu lub profesor konserwatoryum pełnił służbę jako prosty żołnierz; kompanie saperskie składały się z dyplomowanych inżynierów, dla wygłaszania okolicznościowych przemówień na dzień świąt narodowych odkomenderowywano

Nasze Maćki na obchodzie święta Zwycięstwa w Paryżu.

Znany powieściopisarz, p. Wacław Gąsiorowski, zamieścił w „Kuryerze Warszawskim" opis wrażeń, jakie odniósł kilkakrotnie z okazji uczestnictwa w obchodzie francuskiego święta narodowego (dn. 14 lipca) w Paryżu w różnych okresach czasu.

Z opisu tego wyjmujemy ustępy dotyczące obchodów, urządzonych w czasie wojny światowej.

Przyszła oto — pisze p. Gąsiorowski — wojna, wojna o byt, walka o życie Francyi.

W roku czternastym i piętnastym dni czternastego lipca minęły w smutku, głuszy, w zasłuchaniu w echa ziejących ogniem paszcz armatnich.

Aż w roku siedemnastym zapowiedziano na święto narodowe przegląd wojska.

Do ostatniej chwili ukrywano wiadomość, gdzie przegląd będzie dokonany, aby szpiegostwo niemieckie nie ukuło nowej wyprawy areoplanów.

W ostatniej chwili dopiero, na placu de la Nation, wzniesiono płoty, na drodze Vincennes ubogie trybuny i, urządziwszy wązkie przejście, zapowiedziano paradę wojskową.

Biletu nie miałem, nie potrzebowałem. Miałem już na sobie błękitną kurtkę żołnierską, kepi zachodzące na uszy, aksamitne hajdawerki i buciska gwoździami nabijane. Przez trzy kontrole przeszedłem tolerowany, na czwartej dostałem kułakiem w bok od gwardzisty, a na piątej poczciwy wartownik dał mi łyk wina i pomógł wgramolić się za parkan, tuż pod trybunę oficerską...

I był przegląd. Przegląd pamiętny, tragiczny...

Szły batalony przybyłe wprost z pod Verdunu, z nad Sommy i Ysery. Szły groźne, ponure, zdeterminowane. Szły w rynsztunku bojowym, bez śladu, szychu, przerażające monotonią nikłych barw, a nad głową ich powiewały poszarpane szczątki mundurów. Szły z boju straszliwego na nowe i cięższe jeszcze walki..

Szły te bataliony. Naród poglądał na nie załzawionemi oczyma i nie poznawał ich... Szeregi wypełnili chłopy na schwał, zahartowane, zjędrniałe w trudach życia troglodytów. Twarze koloru ziemi, zarosłe, napiętnowane cierpieniem, ocienione mocno hełmami.

Lud paryski witał gorąco obrońców ziemi. Witał a może żegnał...

Sambra i Moza brzmiały tym razem jak marsz żłoby, idącej n śmierć rozpaczy.

Przegląd trwał krótko. Paryż zaległa znów głusza.

* * *

I znów rok minął, jeszcze rok wojny!

Fala germańska ostatnie wygrywała karty i parła zajadle raz jeszcze na Paryż, usiłując go przestraszyć, zdemoralizować nocnymi napadami aeroplanów i bombardowaniem za dnia z wściekłej „Berty"...

Był to rok ubiegły, osmnasty.

W przededniu czternastego lipca zapowiedziano przegląd wojska w Alei prowadzącej od Łuku tryumfalnego do lasku Bulońskiego...

Biletu nie potrzebowałem. Zasadziłem czapę rogatą i z pałaszem u boku ruszyłem swobodnie do trybuny oficerskiej.

Tym razem przybyłe z frontu oddziały francuskie otwierały tylko i zamykały pochód.. w którym szło wojsko sprzymierzone...

Więc draby szkockie, belgijskie przesadziste piechury, amerykanie przemienieni w żołnierzy, Włosi pełni paradowego animuszu, Czesi na modłę francuską przebrani, Serbowie z austryacka maszerujący, Portugalczycy kusajdy czarne, Grecy wysznurowani politycznie, a między nimi Polacy...

Lud francuski oddawał każdemu wojsku według dyplomatycznego czucia; dla wszystkich gości był łaskawy, jako gospodarz.. ale gdy nareszcie zobaczył naszych zuchów, idących tęgo, zamaszyście, gdy rozśmiał mu się ponad nimi furkoczący sztandar amarantowy, polski sztandar, to już w polityczności swej nie wytrzymał.. Okrzyk „Vive la Pologne" zerwał się i szedł w ślady za wojskiem, poprzez ulice Paryża i ścigał nasze rogatywki i huczał zapamiętale i wołał w głos Polski bratniej, Polski wyzwolonej!

A Staśki, Maćki, Józki i Władki wszelakie nasze z końców świata pod sztandary przybyłe, maszerowały, szczerzyły zęby do kwiatów, które im przypinano, do twarzyczek, które ich witały radośnie, do dłoni spracowanych a serdecznych, które się ku nim wyciągały. Aż kiedy minęli trybuny dygnitarskie a tchu kapeli nie stało, zaśpiewali sobie od ucha i na odwartkę, aby wiedziano, że polskiemu żołnierzowi raźno i ochoczo, kiedy nareszcie we własnym może chodzić znaku po samym Paryżu.

I znów rok minął.

Święto narodowe francuskie kojarzy się z obchodem zwycięstwa.

Stolica Francyi pod Łukiem tryumfalnym hołd składa cieniom tych swoich bohaterów i prawych synów, którzy polegli na polach chwały, którzy ciałami swemi wymościli drogę do zwycięstwa, którzy czoło stawili przemocy, którzy, na gruzach zburzonych fortec, z miazgi własnej dźwigali niezwyciężone reduty.

uczonych historyków, siedzących w rowach strzeleckich. To **przyczyniało** [illegible]**nie do podniesienia poziomu umysłowego i moralnego w tem wojsku, a także do zmilitaryzowania znacznej liczby cennych sił inteligenckich, które tam lepiej nadają się do roli wychowawców, gdyż obok wysokich kwalifikacyi naukowych posiadają doświadczenie bojowe, znajomość życia żołnierskiego i psychiki żołnierza.**

Dzięki Legionom posiadamy też już zaczątek polskiego piśmiennictwa wojskowego, zarówno popularnego i praktycznego, jak naukowego, które obecnie rozwija się bardzo pomyślnie pod kierunkiem prof. Tokarza, szefa wydziału historyczno-naukowego w ministerstwie spraw wojskowych w Warszawie.

Mamy również szkołę podchorążych, istniejącą blisko dwa lata, w której pod kierunkiem dra Kukiela, historyka porozbiorowych dziejów oręża polskiego, wykształciło się już kilkuset młodych oficerów, a widocznie nauka ta wydaje dobre rezultaty, skoro młodzi podchorążowie rozchwytywani są wprost do nowo tworzących się pułków, jako najlepsi w armii polskiej instruktorzy.

Proces amalgamowania różnorodnych składników armii polskiej został więc już w obrębie Legionów dawno rozpoczęty, a ewolucya, jaką przechodziły w ciągu wojny, zwłaszcza taka żelazna brygada, która kolejno stoczyła walkę ze wszystkiemi zaborami, najprzód z Moskalami, potem z Austryakami pod Rarańczą, w końcu z Niemcami pod Kaniowem, świadczą, że wytworzył się tam duch szczerze polski, że są to bezpośredni spadkobiercy ideowi żołnierzy Kościuszkowskich i Legionów Dąbrowskiego.

I dziś jeszcze tradycye legionowe wiążą ich przez osobę generała Hallera z najnowszą formacyą zbrojną polską z „niebieskimi żołnierzami".

Kierunek wychowania młodych oficerów polskich powinien tedy spoczywać w rękach tych, którzy pierwsi nawiązali zerwaną nić polskich tradycyi militarnych i nowymi czynami bohaterskimi ją uświetnili. **Minor.**

Anegdoty wersalskie.

Pocztówki dyplomatów. — Autografy kongresowe. — Pamiątkowe pióro. Tygrys w objęciach tłumu. — Lloyd George zbojkotowany. — Popisy amerykańskiego szofera. — Do białego dnia.

Kraków, 15 lipca.

Przy podpisaniu traktatu pokojowego w Wersalu, obok momentów uroczystych, rozegrało się wiele scen rodzajowych, a nawet komicznych. Tłum zgromadzony bardzo licznie w parku i dokoła pałacu, nie troszczył się wcale o obcych delegatów, witając za to niesłychanie gorąco, **ojca zwycięstwa Clemenceau** i generała Focha. Inni delegaci przesunęli się całkiem niedostrzeżeni, a przybywszy za wczas nie zajęli się przedwszystkiem wysyłaniem pocztówek ze stampilą traktatu pokojowego do swych rodzin i przyjaciół. Potem nastąpiła wymiana autografów.

Mężowie stanu krążyli po długiej galeryi zwierciadlanej i podsuwali sobie wzajemnie pocztówki do podpisu. Wogóle panowała mania zbierania pamiątek. Prawie każdy z podpisujących zachował jako pamiątkę pióro, którem uwiecznił swe nazwisko na traktacie pokojowem. Clemenceau podpisał złotem piórem, ofiarowanem mu poprzednio przez pensyonarki paryskie i drugiem, które dostał od Alzatczyków.

Podczas, gdy mniejsze mocarstwa podpisywały, wielkie uosobione w Wilsonie, Clemenceau i Lloyd Georgu, udały się na spacer do parku. Wtedy to ujawniła się cała wyłączność francuska, gdyż tłum, który otoczył ich, przerwawszy szpaler, nie chciał znać nikogo, prócz swego premiera. Ludzie zupełnie mu nieznani, ściskali go za rękę, gładzili po plecach, całowali w ramię. Kobiety wciskały mu do rąk kwiaty, a nawet chusteczki. Zdaleka powiewał las rękawiczek, a tłum ryczał bez przerwy: niech żyje Clemenceau! — Tajna policya amerykańska, która czuwała nad każdym krokiem Wilsona, miała chwilę popłochu. Jeden bowiem z amerykańskich szoferów począł z uciechy trzaskać w palce z takim talentem, że wzięto to za detonacyę. Agenci zbiegli się ze wszech stron, ściągnięci tą niewinną igraszką. Każdy prawie moment tych scen został zresztą uwieńczony przez licznych fotografów kinowych, którzy czuwali na dachach z wymierzonymi aparatami.

Paryż demonstrował całą noc, aż do białego dnia, a tłum był na ulicach tak gęsty i stłoczony, że musiano zaniechać pochodu z pochodniami, który miał być urządzony przez wojsko piesze i jezdne. Paryż zarezerwował to sobie zapewne na jedną z przyszłych manifestacyi, w których organizowaniu celuje.

Tajemnicza zbrodnia w Menilmontant.

Niesnaski w małżeństwie. — Opuszczona przez męża. — Trup na łóżku. Bukiet róż obok zwłok. — Ciekawy list. — Zniknięcie papierów.

(m-m) W mieście Menilmlontant, jak donoszą pisma francuskie — żyła przez kilkanaście lat młoda para małżeńska, państwo Jeannin — w jak najlepszej zgodzie. Dopiero wojna wprowadziła niezgodę pomiędzy kochające serca. P. Jeannin wniósł skargę rozwodową przeciwko swej żonie, motywując ją wiarołomstwem ze strony młodej kobiety. Już rok temu porzucił żonę, która od tego czasu pozostała samotna w swem mieszkaniu.

Dnia 9 lipca pani Jeannin wyszła z domu zamieniła kilka słów ze stróżką i od tej chwili nikt jej już nie widział. Po dwóch dniach stróżka zaniepokoiła się i zapukała do drzwi mieszkania pani Jeannin. Nie otworzono jej. Wówczas zawiadomiła policyę, która włamała się do zamkniętego mieszkania. W sypialni na łóżku leżał trup młodej kobiety — zamordowanej. Głowa pani Jeannin była owinięta jakimś rodzajem bandaża, usta przytłaczała poduszka.. Bukiet z purpurowych róż, przywiędłych już leżał rzucony obok zwłok.

Morderca — czy też mordercy — nie zezwolili p. Jeannin rozebrać się kompletnie.. Miała jeszcze gorset na sobie i nie zdjęła pończoch ni bucików. Istnieje przypuszczenie, że napadnięto ją w chwili kiedy odchylała kołdrę, rzucono na łóżko i udurzono chloroformem, a potem zaduszono.

Meble pozostały nieuszkodzone i cały wygląd mieszkania nie wykazywał żadnych śladów gwałtownej walki.

Na stole widniał list, podpisany: „twoj mały żołnierzyk z metro" i fotografia młodego przystojnego wojskowego.

Książeczka kasy oszczędności, opiewająca na 700 franków zniknęła, jak również pewne papiery, należące do męża ofiary.

Komisya śledzcza zajęła się energicznie zbadaniem tej tajemniczej zbrodni.

Z naszych zdrojowisk i letnisk.

Odrodzenie Iwonicza.

Źródła iwonickie znane już w XVII. wieku. — Wojna pogrążyła Zakład w ruinę. — 3 miliony Koron włożono w uruchomienie zakładu. — Doskonałe urządzenie łazienek. — Wartość Iwonicza przedstawia 20 milionów Koron. — Obowiązek postawienia zdroju na europejską skalę.

(Od umyślnie wysłanej Korespondentki „Gońca Krakowskiego").

Z HISTORYI IWONICZA.

Nazwana tak od iw, okalających brzegi płynącego tu potoka, czy też — jak twierdzą inni od św. Iwona, któremu legenda przypisuje początek tutejszych źródeł leczniczych, leży w długim wąwozie górskiego potoku, opodal starego Krosna, gdzie stoki północne Karpat łagodnym spadem przechodzą w doliny Wisłoki, piękna i ludna, bo około 5000 mieszkańców licząca wieś pogórska Iwonicz.

Starodawna osada, jak dawni jej od wieków sąsiedzi Krosno i Dukla, z biegiem stuleci różne przechodziła koleje, zmieniając ludność i właścicieli, padając w gruzy i wznosząc się znowu. Jarem tym płynęły nieraz jęki uciekającej przed jasyrem tatarskim ludności, świeciła mu łuna szwedzkiej pożogi, ocierał się oń ciężko Rakoczy, gospodarząc w sąsiednim zamku Odrzykońskim. Ale najciężej bodaj przycisnęła biedną osadę ręka pana własnego Aryanina Sienieńskiego, który w początkach wieku XVII., krzewiąc gwałtem odszczepieństwo, zmarnował osadę, rozprószył ludność po lasach i spalił archiwum kościelne. On to główoie pozbawił nas dawniejszych wiadomości historycznych o tej miejscowości, a świadkiem dawnej przeszłości pozostał jedynie stary kościółek z datą poświęcenia, która wskazuje początek XV-go wieku.

Skrętami potoka bieżąc i wznosząc się od łąk przy wsi o 100 m. w górę prowadzi gościniec do ukrytej w lesie doliny 410 m. nad poz. morza, gdzie na słonecznej cichej polanie u stóp góry „Przedziwnej" tryskają źródła Karola, Amelii i Emmy, a dokoła nich ugrupował się

ZAKŁAD ZDROJOWY

okolony ścianami wzgórz lesistych, **które piętrząc się do 640 m.** n. p. m. chronią go od **wiatrów.**

Najdawniejsze zapiski i kroniki **kościelne, w których** możnaby znaleźć datę istnienia **źródeł** leczniczych, zostały zniszczone; wiemy **więc** tylko, że **już w początkach XVII w. dużo ludzi szukało tu uzdrowienia.** Z początkiem w. **XIX** przeszedł Iwonicz w posiadanie rodziny **obecnych waścicieli hr. Załuskich,** wówczas to zbadano jego wody, postawiono zakład, który zaczął się stopniowo rozwijać i zyskiwać **sławę** uzdrowiska klimatycznego i zdrojowo-kąpielowego. Badania fachowców wykazały, **że wody Iwonickie są silną słoną szczawą,** zbliżoną do szczaw alkaliczno-słonych, jak Ems, Royat, Gleichenberg; zastępują one korzystnie tyle reklamowane wody Kissingen, Wiesbaden itd, **a pod względem zawartości jodu nie ustępują najsławniejszym wodom zagranicznym.** Tutejsze zdroje i kąpiele mineralne przedstawiają dzielne środki lecznicze w leczeniu zołz (Scrophulosis), kiły, choroby angielskiej (Rachitis), gośćca, chorób serca, zwapnienie tętnic i chorób kobiecych.

Zakład tutejszy poniósł w czasie wojny

OLBRZYMIE SZKODY

nictylko przez inwazyę rosyjską, która **rzecz** prosta odbiła się na nim aftalnie ale i **przez rekwizycye** Austryaków, którzy ogołocili **łazienki** z mnóstwa składowych części urządzeń, **zarekwirowali** wszystką miedź, wszystkie **kurki,** rury, i przez pobyt Honwedów, którzy **wespół** z ludnością miejscową wywozili stąd furami masowo w r. 1917 całą pościel i bieliznę zakładową, której wartość wynosiła 160 000 **kor.** przedwojennej ceny.

Skutkiem tego, **przez cały okres wojenny Zakład Iwonicki był nieczynny, i jeszcze w styczniu b. r. przedstawiał jedną ruinę, a budynki jego sterczały prawie zupełnie zdemolowane bez dachów, bez drzwi i okien, bez jednej szyby.**

I trzeba było niesłychanego wprost wysiłku woli i podziwu godnej istotnie energii dyrektora Zakładu **inż. Gejsztora,** który z ramienia hr. Emmy i Józefa Załuskich rozpoczął w zimie już czynić przygotowania do

URUCHOMIENIA ZAKŁADU

to zaś **do tej pory kosztowało już 3 miliony kor.** Trzeba było na nowo niemal wystawić cały budynek, mieszczący łazienki dla kąpiel jodo-bromowych, których wydaje się dziennie blizko 2000. **Łazienki I kl. urządzono bez zarzutu,** wyłożone są one bądź białemi kaflami, bądź na biało lakierowane; rury według najnowszego systemu są całkiem ukryte, woda brudna odpływa osobnemi rurami, wanny porcelanowe lub marmurowe, wygodne, duże, w łazienkach kanapki kryte szarem płótnem, co drugi dzień zmywane ryżową szczotką; łazienki ogrzane kaloryferami. Wewnątrz budynku przestronna poczekalnia, ozdobiona kwiatami, również centralnie ogrzewana. Kąpiel w I kl. wanna porcelanowa kosztuje 15 kor., marmurowa 14 kor., metalowa 12 kor., dzieci płacą trzy czwarte ceny. W osobnym pawilonie mieszczą się łazienki II kl.; wanny drewniane lakierowane (9 kor.).

Iwonicki zakład posiada również kąpiele borowinowe, dzięki **600 morgom własnym terenów borowinowych,** z których przed wojną nawet Franzensbad sprowadzał skuteczne „błoto"

(kąpiel w cenie 15 kor.). Oprócz tego są tu łazienki do zabiegów hydropatycznych i pawilon dla kuracyi elektrycznej wyposażony w aparaty do naświetlania całego ciała lub częściowo, do masażu elektrycznego, do 4-komorowych kąpiel elektrycznych itd.

Wszystkie urządzenia, maszyny, aparaty pod energicznem kierownictwem inż. Gejszora robione były przed otwarciem sezonu na miejscu, znikąd bowiem nie można było dostać gotowych; miejscowy parowy tartak i heblarnia wyrabia deski do podłóg i wszystkie meble drzewne. Jak były

SZALONE KOSZTA

dla uruchomienia zakładu niech posłużą następujące cyfry: samo oszklenie zakładu kosztowało 20.000 kor.; jedna wanna porcelanowa— 8000 kor., malowanie podłogi w jednym pokoiku hotelowym — 375 kor., olejne malowanie jednej łazienki borowinowej — 1000 kor. z górą; samo splantowanie jednej drogi w parku wiodącej do Bełkotki — 18.000 kor., węgiel, opał, światło elektryczne i administracya zakładu kosztuje w czasie sezonu 7.000 kor. dziennie; monter sprowadzony z Krakowa dostaje dziennie 60 kor. i całe utrzymanie, każda zaś godzina pracy poza 8 godzinami płatna jest podwójnie; chłopak, biorący za zamiatanie ogrodów przed wojną 40 hal., pobiera obecnie 8 koron dziennie; charakterystycznym dla nastroju chwili jest fakt, iż niewiasta zmywająca miejsca ustępowe w godz. od 4—8 rano bierze za tę 4-godzinną pracę 18 kor. dziennie czyli 540 kor. miesięcznie!

Nietylko jednak wskutek drożyzny utrudniona była praca kierownikowi Zakładu; zdarzały się bowiem przeszkody i z innej dziedziny. Gdy np. chciano raz do łazienek dopuścić wodę z zapasowych rezerwoarów w górach, wykryto nagle, że przez niewiadomych sprawców woda została z nich wypuszczona, a kanały dopływowe zabite mchem i gruzem. Winnymi tego „figla" były najprawdopodobniej zawsze niechętne nam jednostki ruskie, zamieszkujące pobliskie wsie na granicy gór.

Pod względem urządzenia łazienek uczynił Zakład wszystko, co było w jego mocy; również i źródła jodowo-bromowe (Zdrój Karola i Emmy) ujęte w kamieniu a doprowadzające tak skuteczną wodę do picia do zamkniętych hermetycznie syfonów nie pozostawiają nic do życzenia; obok zdrojów urządzony jest kryty deptak do spacerów. Natomiast duże jeszcze braki przedstawia park iwonicki tak pod względem porządku jak i wygody publiczności. Mimo, iż usunięto zeń już częściowo nieestetyczne szopy i gruzy, jest on jednak na razie dość jeszcze zaniedbany, pozbawiony prawdziwie dobrych dróg i drogowskazów dla spacerów stanowczo zbyt skąpo zaopatrzony w ławki, tak konieczne dla odpoczynku kuracyuszy. W myśl jednak przysłowia: nie odrazu Kraków zbudowano, należy cierpliwie czekać na te ulepszenia, w nadziei, że kierownictwo Zakładu, które dotąd wykazało tyle dobrej woli nie spocznie i nadal na laurach i dopełni w całości raz zaczętego dzieła.

MIESZKANIA I APROWIZACYA.

Wszystkie wille mieszkalne są własnością zakładu, niema więc w tym kierunku żadnej konkurencyi. Czy to w hotelu, czy w „Bazarze", „Belwederze" czy „Pod jodłą" itd. cena pokoi jest dość wygórowana, bo choć nominalnie zaczyna się od 6 kor., dosięga jednak 30 kor., bez pościeli, z której Zakład ogołocony jest całkowicie przeciętną jest cena od 15—25 K. W pensyonatach „Krystyna" (p. Onyszkiewiczowej i „Zofijówka" p. Studenckiej) otrzymuje się całodzienne utrzymanie wraz z mieszkaniem za 50 kor. od osoby (bez podwieczorków). Restauracya prowadzona starannie przez p. Orda nie mogłaby współzawodniczyć w konkursie paskarskim, ceny ma bowiem tak umiarkowane, że mięsiwa zaczynają się już poniżej 5 kor. Tak dla pensyonatów jak dla osób prywatnych postarał się Zarząd o środki żywnościowe przez Ministerstwo aprowizacyi. Taksa zdrojowa 50 koron od osoby na całe lato; ci, którzy sarkają na jej wysokość znajdują pociechę w muzyce przygrywającej dwa razy dziennie.

ZJAZD KURACYUSZY JEST JUŻ B. LICZNY,

a sezon tegoroczny przypomni bezwątpienia dawne przedwojenne czasy. Wśród gości znajduje się też w liczbie około 60 osób kolonia Węgrów, przeważnie rodzin arystokratycznych, które tu na polskiej ziemi szukały schronienia przed szalejącym u nich bolszewizmem. O sympatyi ich dla Polski świadczy fakt, że wielu z pośród młodzieży węgierskiej zgłosiło się już do wojska polskiego.

Na zakończenie z uznaniem podnieść należy fakt, że właściciele Iwonicza hr. Załuscy mimo, iż Niemcy, używając różnych forteli ofiarowywali im za Zakład zwyż 20 milionów koron nie wyzbyli się tego zdrojowiska, owszem mają zamiar podnieść i rozwinąć je należycie. Postawienie zaś Iwonicza na europejską stopę wymaga jeszcze minimum 6 milionów koron. Czy stanie się to drogą inicyatywy prywatnej hr. Załuskich, czy też drogą oddania Iwonicza jakiemuś Towarzystwu akcyjnemu, jeszcze niewiadomo. Jakkolwiek będzie **skarby zdrojów Iwonickich powinny i muszą pozostać w polskich rękach — lecz również powinny i muszą być odpowiednio wyzyskane** Z. L.

14-ty lipca w Krakowie.

Narodowe święto francuskie.

Kraków, 15 lipca.

(zl) Dzień wczorajszy, dzień święta narodowego we Francyi, ów sławny „quatorze juillet", w roku obecnym stał się imponującą, olbrzymią manifestacyą zwycięstwa na całej francuskiej ziemi. Cały naród, nie tylko w stolicy, lecz i w najcichszych zakątkach, święcił wczoraj podwójnie uroczyście rocznicę zburzenia Bastylii, owego więzienia państwowego z epoki średniowiecza, co w murach swych w ciągu wieków więziło takich mężów, jak Armagnac, książę Orleanu, Voltaire, Latude, co symbolem się stało absolutyzmu królewskiego i t. zw. „regime du bon plaisir".

Narodowe święto francuskie, głoszące zwycięstwo sprawiedliwości nad przemocą i gwałtem, światła nad ciemnotą i uciskiem, musiało odbić się wczoraj sympatycznem i głośnem echem na polskiej ziemi, tyłu serdecznymi z Francyą związanej węzłami, a szczególnie w Krakowie, który w murach swych gości obecnie tak wielu synów Francyi, życzliwie oddanych nam przyjaciół, co przyjaźń tę stwierdzili nie słowem, lecz czynną walką w szeregach bohaterskiej armii gen. Hallera.

REWIA NA PLACU MARYACKIM.

Z okazyi święta francuskiego odbyła się u nas wczoraj rewia wojskowa. Przed godziną 10-tą rano na rynku pod pomnikiem Mickiewicza zbierać się zaczęły wojska, a to: pułk piechoty gen. Hallera, stojący załogą w Krakowie, konnica z podpor. Rusanowskim na czele, orkiestra Hallerczyków, orkiestra 13 p. p., kompanię szturmowe 13 p. p., baterya lekkich dział i 8 pułk ułanów. Wojsko ustawiło się w czworobok w około pomnika Mickiewicza. Liczni oficerowie francuscy, pod dowództwem gen. Villemain, ustawili się przy kościółku św. Wojciecha, obok nich zaś deputacye, ks. biskup Sapieha, ks. biskup Nowak, prezydenci miasta Federowicz i Rolle i grono radców miejskich, delegat namiestnictwa Biesiadecki, marszałek powiatu krakowskiego hr. Skrzyński, rektor Morawski, prezyd. Rady szkolnej kraj. dr. Zoll, przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych, liczni reprezetanci prasy.

Mimo niepogody, tłumnie zebrana publiczność okoliła cały rynek.

Z uderzeniem godz. 10-tej zajechał automobil gen. Hallera; dowódcy dali hasło sprezentowania broni, co na sposób francuski wykonali Hallerczycy, na polską zaś modłę nasze formacye legionowe. Do wysiadającego z automobilu generała Hallera podszedł gen. Villemain, po powitaniu zaś gen. Haller odebrał raport, obaj generałowie wraz z oficerami obeszli czworobok, poczem gen. Haller przywitał się z przybyłemi delegacyami cywilnemi. Obie orkiestry zagrały polski hymn narodowy; następnie odbyła się sympatyczna ceremonia, w czasie której przy dźwiękach Marsylianki gen. Villemain dotknąwszy końcem szpady ramienia porucznika francuskiego Claude, w imieniu Rzeczypospolitej francuskiej udekorował go oficerskim krzyżem Legii honorowej.

Z kolei donośnym głosem, krótkiemi, żołnierskiemi zdaniami przemówił w języku francuskim gen. Haller, na tle wielkich wydarzeń dziejowych, podnosząc braterstwo broni Polski i Francyi, zapewniając reprezentantów ziemi francuskiej o przyjaźni i wdzięczności całego polskiego narodu. Przemowę swą zakończył okrzykiem: „Vive la France", który zebrane tłumy powtórzyły z entuzyazmem, poczem ucałował serdecznie gen. Villemain'a, pocałunkiem tym symbolizując niejako zbratanie przyjaźnie obu narodów. Następnie obaj generałowie, oficerowie francuscy, delegacye udali się na miejsce przysięgi Kościuszki, gdzie odbyła się przepiękna defilada wojsk, które dziarskim przemarszem wywoływały frenetyczne oklaski publiczności.

Po południu o godz. 4-tej w seminaryum duchownem odbyło się staraniem armii Hallera przyjęcie dla oficerów francuskich.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Wtorek **15** lipca

Św. Henryka

Wschód słońca 4·35

Zachód słońca 8·43

Długość dnia 16·02

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO:

Dziś: „Halka".

TEATR POWSZECHNY:

Dziś: „Rodzina Furiosów".

—o—

Zamknięcie granicy polsko-rumuńskiej?

Dzienniki lwowskie donoszą, że wedle informacyi przywiezionych przez wiarygodne osoby, przybyłe z Kołomyi, **w nocy z 11 na 12 b. m., rumuńskie władze kołomyjskie zamknęły granicę polsko-rumuńską**, dając wprzód możność opuszczenia miasta oficerom polskim.

—o—

Po co przyjechał gen. Dragomirow do Paryża?

(?) Na powyższe pytanie odpowiedział gen. Drgomirow, w rozmowie z współpracownikiem paryskiego „Journalu" co następuje:

„Jak panu wiadomo, 12-go czerwca r. b. gen. Denikin, komendant naczelny wojsk rosyjskich, operujących w południowej części Rosyi, uznał oficyalnie władzę najwyższą admirała Kołczaka, który w ten sposób obok godności naczelnika państwa, piastuje godność generalissimusa wszystkich armii rosyjskich. Jest więc dziś rzeczą konieczną nawiązanie stałych stosunków pomiędzy centrum operacyi Denikina, a rządem omskim

To zadanie gen. Dragomirowa spodziewa się najlepiej spełnić, przebywając w Paryżu, gdzie może z łatwością wejść w stosunki telegraficzne z Kołczakiem, informować go o położeniu wojskowem i politycznem na południu Rosyi i odbierać odeń rozkazy dla Denikina. W Paryżu też gen. Dragomirom zamierza pozostawać **w stałym kontakcie z Sazonowem**, reprezentantem Kołczaka przy państwach koalicyi oraz z Maklakowem i innymi patryotami rosyjskimi, pracującymi nad „odrodzeniem" Rosyi.

Na pytanie, czy odrodzenie to jest możliwe, Dragomirow odpowiedział:

— Czy możliwe? Ależ to jest **matematyczny pewnik.** Oh, proszę mnie nie posądzać o zbytni optymizm. Walka z bolszewikami jest ciężka, ale jest ona w pełnym toku, iż sukcesy odpowiedziały już naszym nadziejom. Składa się na nie cała serya świetnych zwycięstw, odniesionych na froncie długości 1500 kilometrów, zwycięstw, które doprowadziły armię Denikina do brzegów Wołgi i na terytorya gubernii saratowskiej, woroneżskiej, ekaterynosławskiej, charkowskiej i t. d. W obecnej chwili **siódma część rosyjskiego teryteryum narodowego z 30 do 40 milionami mieszkańców**, została wyrwana z pod jarzma nieprzyjaciół ojczyzny.

—o—

Bijatyka z żołnierzami francuskimi na ulicach Berlina.

(?) Na ulicach Berlina rozegrała się przed kilku dniami **bijatyka pomiędzy tłumem a 7-ma żołnierzami francuskimi**, przysłanymi do Berlina w celu pełnienia straży przy poselstwie francuskiem.

Według tendencyjnych zapewne informacyi prasy wiedeńskiej, powód do bijatyki dali żołnierze francuscy, którzy mieli napastować rzekomo któregoś z berlińskich obywateli, z powodu jego długiej brody.

Gdy tłum ujął się za owym brodaczem, kwatermistrz francuski miał wykrzyknąć: **My jesteśmy zwycięzcami, wy zaś jesteście świniami".**

Słowa te sprawiły, że tłum rzucił się na żołnierzy francuskich, których następnie uchroniła przed atakami publiczności policya.

Kwatermistrz francuski Thomas i jego towarzysze odnieśli rany. Żadnemu natomiast z Niemców nic się nie stało.

Warunki przyjęcia do korpusu kadetów w Krakowie.

Z początkiem roku szkolnego 1919/1920 zostanie około 120 aspiratnów przyjętych na 1 rok Korpusu Kadetów, który to zakład będzie miał 4 lata nauki odpowiadającej V—VIII klasom szkół średnich, przyczem pomyślny wynik egzaminu maturalnego da kończącym prawo identyczne z prawami cywilnych szkół średnich i możliwość przyjęcia do wyższej Szkoły wojskowej (Politechniki wojskowej). Na 2-gi i 3-ci rok w roku szkolnym 1919/1920 nie mogą być przyjęci nowi aspiranci.

Prawo ubiegania się o przyjęcie do Korpusu Kadetów mają synowie wszystkich rodzin polskich, korzystających z obywatelstwa R. P. Polskiej, bez różnicy pochodzenia i wyznania.

Podania o przyjęcie na 1 rok należy natychmiast najpóźniej do 10 sierpnia 1919 r. wnosić do Dowództwa Korpusu Kadetów w Krakowie lub wprost do M. Sż W. dep. Naukowo-Szkolnego, Sekcya 1. Królewska l. 2 (dla tych, którzy mieszkają w blizkości Warszawy).

Przyjęcie kandydatów do Szkoły dokonywa się na podstawie egzaminu matematyki. Każdemu kandydatowi może być jednak wyznaczony egzamin weryfikacyjny i z innych przedmiotów 4 klas niższych szkół średnich, a to na podstawie orzeczenia komisyi pytającej.

Płaca roczna wynosi w Korpusie Kadetów 3000 marek na utrzymanie, które uiszczą się w ratach półrocznych z góry po 1500 marek na początku roku szkolnego i 10 stycznia. Oprócz tego ma się wnieść jednorazowo 400 mk. jako czesne.

—o—

Amerykańskie guziki.

(m-m) Pan Jan, człowiek obarczony doktoratem, egzaminem profesorskim, posadą w gimnazyum, żoną, trojgiem dzieci i stałym niedoborem budżetowym zerwał się od stołu, przy którym pił poranną „ersatz“-kawę i potrząsając numerem „Gońca Krakowskiego“ wielkim głosem zawołał:

— Żono!... żono... chodźno tutaj!.:: czytaj!:: patrz!... jesteśmy uratowani!..:

— Co? co się stało?:::

— Nadzwyczajna wiadomość i bo tak w porę!... Właśnie wtedy, kiedy ostatnie spodnie przedwojenne wypowiadają mi posłuszeństwo, że już nie wspomnę o dyskretniejszej garderobie...

— A o mnie o dzieciach nie pamiętasz!... Toż mój kostyum letni zrobiony z prześcieradła kąpielowego, a dla dzieci musiałam poszyć sukienki ze starych firanek!... Jeżeli tak dalej pójdzie, to będziemy musieli chyba powrócić do czasów...

— Otóż właśnie, że nie będziemy musieli — przerywa żonie pan Jan — czytaj, proszę cię, Gońca', Ameryka przysyła nam milion koszul, 50 tysięcy par tego tych... co wiesz... 50 tys. par spodni.:: mnóstwo ubrań... płaszczy damskich, kołder, materyałów podszewek i... 100 tysięcy grosów guzików!..

Pani Janowa wzięła gazetę do ręki, przeczytała i pokiwała sceptycznie głową:

— Może to i prawda, że Ameryka przysyła... Tylko ja boję się, że nam biedakom z tej całej obiecanej garderoby pozostaną jedynie.. amerykańskie guziki!...

—o—

Szturm do wesołego domu.

Pijani bandyci przed którymi zamknięto drzwi wesołego domu, rozbijają bramę i demolują mieszkania.

Kraków, 15 lipca.

A drogą do Kocmyrzowa
Jedzie Mańka z Ludwinowa,
A tu za nią dyrdu, dyrdu —
Jedzie Manick klawo dryndą.

Tak śpiewają sobie krakowskie „andry“ rzezimieszki i w nocy przyłapawszy gdzie ciągnącego na postój „dryndziarza“, siadają do starego klekotu-powozu, każą się wozić od szynku do szynku, od spelunki do spelunki.

„Żeby to życie nie było jałowe“, — mówią, popijając bandy.

Życie płynie im wesoło, bez troski. Zawsze przy pieniądzach, zawsze przy humorze. Tu rozbije się kasę, tam włamie się domieszkania — a tysiączki płyną z rączki do rączki i potem zabawa idzie klawo.

Wczoraj towarzystwo takich młodych a obiecujących zabijaków i „oprychów“, przytrzymawszy Bogu ducha winnego dorożkarza, pana Michała Pafnucego dwojga imion Pencaka, kazali się mu wozić z knajpy do knajpy. Wreszcie zajechali w Aleję Słowackiego do pewnego domu zabawy.

Tam, gdy zauważono przybywających bandytów, zatrzaśnięto i zabarykadowano drzwi wchodowe. Bandyci wyważyli drzwi i wpadli do środka. Niby w zdobytem mieście przez Hunów, wyłaniały się z głębi ubikacyi wesołego pensyonatu piski, krzyki i wołania o pomoc. Bandyci bili mieszkańców domu, a wesołym damom zabierali pieniądze i dobytek.

Wreszcie na odgłos owej awantury brzmiącej rozgłośnie wśród cichej nocy — nadbiegła policya i aresztowała czterech niebezpiecznych bandytów: Wilhelma Tuchowskiego, lat 29, Stanisława Wilgockiego, lat 29 i Stanisława Sigmunda, lat 29. Zabawa, która zaczęła się dla bandytów wesoło, skończyła się „pod telegrafem“.

USTAWY O ŚWIADCZENIACH WOJENNYCH. — Rozporządzeniem z dn. 29 kwietnia 1919 L. 17355-II, ogłoszonem w „Monitorze polskim“ z 2 maja b. r. Nr 98 wprowadziło Ministerstwo spraw wojskowych wspólnie z Ministerstwem spraw wewnętrznych na zasadzie art. II ustawy o rzeczonych świadczeniach wojennych z 11 kwietnia 1919 Dz. p. p. Nr 32 poz. 364 obowiązek świadczeń wojennych z dniem 1 maja br. Najważniejsze postanowienia powyższego rozporządzenia Magistrat poda niebawem afiszami do powszechnej wiadomości.

POSIEDZENIE KRAKOWSKIEJ RADY DEL. ROBOTNICZYCH odbyło się w niedzielę w sali Związku Stow. rob. O socyalistycznym projekcie polskiej konstytucyi referował poseł płocki Niedziałkowski, poczem poseł Daszyński przedstawił główne motywa ostatniej uchwały Rady Naczelnej P. P. S. w sprawie Rad Del. Robotniczych.

CENY MAKSYMALNE WĘGLA. Sekcya Ministerstwa aprowizacyi ustanowiła na wniosek Rady aprowizacyjnej dla Krakowa z dniem 12 lipca br. następujące ceny maksymalne węgla (z kopalń galic. Zagłębia Dąbrowskiego) oraz brykietów: a) węgla galicyjskiego i kopalni „Silesia“ - wagon: 10 ton — 1560 K, za 1 ctm. przy sprzedaży powyżej 10 ctm. (furami) 16 K 40 h, poniżej 10 ctm. (włącznie) 17 K; w składzie handlarza drobnego w St. Krakowie 20 K 40 h, w dzielnicach przyłączonych 20 K 80 h; b) węgla dąbrowskiego wagon 2250 K; za 1 ctm. przy sprzedaży powyżej 10 ctm. (furami) 25 K, poniżej 10 ctm. (włącznie) 25 K 60 h, w składzie handlarza drobnego w St. Krakowie 29 K, w dzieln. przyłączonych 29 K 40 h.; 3) brykiety wagon — 1475 K, za 1 ctm. przy sprzedaży powyżej 10 ctm. 26 K, poniżej 10 ctm. (włącznie) 26 K 60 h; za 1 kg. w składzie handlarza hurtownego 28 hal., w składzie handlarza drobnego za 1 kg 38 hal, za 1 ctm. 30 K, w dzielnicach przyłączonych 30 K 40 hal. — Ceny węgla z kopalń „Krystyna“ i „Kmita“ są wyższe o 1 K od cen pod a) oznaczonych.

WYCIECZKA DO CZĘSTOCHOWY zorganizowana przez krakowskie Ognisko nauczycielskie, została odroczona na czas późniejszy z powodu chwilowego braku dogodnego powrotnego połączenia kolejoweg. Program wycieczki do Tatr (z końcem sierpnia) ogłosi Sekcya wycieczkowa osobno.

33-cie WALNE ZGROMADZENIE TOW. KÓŁEK ROLNICZYCH odbędzie się w Krakowie dnia 16 bm. Obrady poprzedzi uroczyste nabożeństwo o 9 rano w kościele św. Anny, poczem od godz. 10 trwać będą obrady w sali Sokoła (ul. Wolska 27). Drugie posiedzenie po przerwie obiadowej o godz. 3.30 w sali Sokoła.

M. K. S. WAWEL — LOTNICY. Dnia 13 b. m. w niedzielę odbyły się na boisku lotników zawody footbalowe drużyny M. K. S. Wawel z drużyną Lotnicy w stosunku 4 : 7 (2 : 2) na korzyść pierwszych.

(T) **ZNALEZIONY ZEGAREK.** Wczoraj znaleziono przy ul. Rakowickiej złoty damski zegarek na rękę i oddano do tut. Dyrekcyi policyi. Po odebranie zegarka można się zgłosić tamże.

(T) **FAŁSZYWE BANKNOTY.** Wczoraj przytrzymano 31 lat liczącego Mendla Kalmanowicza z Łodzi, który chciał puścić w obieg fałszywy banknot 200 K. Policya podjęła dochodzenia w tej sprawie.

(T) **SKONFISKOWANE ORNATY.** U niejakiego Stefana Dąbrowskiego skonfiskowała policya cztery drogocenne ornaty. Dąbronowski twierdzi, że otrzymał je w spadku po rodzicach.

(T) **SKRADZIONA TOREBKA DAMSKA.** W posiadaniu Janiny Goreckiej, żony notorycznego złodzieja skonfiskowano srebrną torebkę damską, pochodzącą prawdopodobnie z kradzieży.

(T) **NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA.** Aresztowano wczoraj służącą Stefanię Biernat l. 21, która swym chlebodawcom, państwu B. W., skradła garderobę wartości 1000 K.

(T) **ZABRAŁ WĘGLE JAK SWOJE.** Onegdaj policya na tut. dworcu kolejowym aresztowała Jędrzeja Trenke l. 30 z Grzegórzek, który był tak dowcipny, że zajechawszy z wozem przed dworzec towarowy przy ul. Pawiej, jak nigdy nic naładował na swój wóz przeszło 20 ctm. węgla, należącego do zarządu kolei i usiłował odjechać do domu. Przytrzymano go jednak i węgiel odebrano.

(T) **OPARZONE DZIECKO.** Wczoraj poparzoną została trzechletnia Marya Gruenhaut, córka talmudysty, przybyłego przed kilku dniami z Palestyny. Dziecko przez nieostrożność wylało na się garnek gorącej wody i doznało silnych poparzeń. Pogotowie po opatrzeniu pozostawiło ją w domu.

(T) **POMYSŁOWY OSZUST.** Wczoraj do czekającej na peronie tut. dworca kolejowego p. Heleny Reik, krawczyni z Lipska, przystąpił jakiś młody elegancki, inteligetny mężczyzna i nawiązując z nią rozmowę, począł wypytywać ją, gdzie jedzie, kiedy i t. p. Nieostrożna p. Reik wygadała się, że wraca do Lipska i czeka na pociąg. Ów usłużny jegomość zrobił ją uważną, że należy wcześniej kupić bilet jazdy, gdyż później będzie ścisk. P. Reik uznała jego uwagę za słuszną, toteż udała się do kasy kupić bilet, a pana owego prosiła, by przypilnował jej rzeczy. Gdy wróciła, już swych rzeczy nie zastała, ani też opiekuna, który ulotnił się, zabierając kufer i rzeczy, wartości 5000 K.

(T) **ZAGADKOWOŚĆ KOBIECA.** Wczoraj małżonkowie Trotki pokłócili się ze sobą, a w końcu rozdrażniony mąż począł bić swą młoda żonę Józefę Trotek. Na krzyk bitej, żołnierz policyjny pospieszył z interwencyą i począł mitygować i energicznie powstrzymywać męża. Wtedy rozjuszona a bita przez męża Trotkowa rzuciła się, ale... na policyanta, który broniąc się, uderzył ją szablą i zranił w rękę. Trotkowa opatrywana na Pogotowiu rzekła: Mężowi wolno bić, ale co się ma drugi do tego wtrącać“. — Oto jest kobieca logika.

SAMOSĄD NAD BANDYTĄ. Wczoraj wieczorem pod Raszynem dwóch bandytów dokonało napadu na zagrodę włościańską. Na wszczęty alarm nadbiegli sąsiedzi napadniętego, uzbrojeni w kije, kłonice, widły i t. p. narzędzia. Spłoszeni bandyci zaczęli uciekać. Chłopi zarządzili pościg i jednego bandytę 19-letniego Józefa Strażyńskiego, zamieszkałego przy ul. Wroniej Nr 18, ujęli i dokonali nad nim samosąd. Nadbiegli funkcyonaryusze policyi z Raszyna, wyrwali z rąk tłumu silnie pobitego bandytę i przewieźli go do szpitala św. Ducha. Po opatrunku bandytę, w obawie ucieczki przewieziono do aresztu przy urzędzie śledczym.

KOBIETA — BURMISTRZEM. W gminie Biedomicach koło Pilzna burmistrzem wybrana została Anna Matoniczkowa. Jest to pierwszy wybór kobiety na przełożoną gminy.

NADESŁANE.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

„HALKA".

Zaiste, trudno mi dobrać słów, by określić uczucie, z jakiem wyszedłem wczoraj z teatru. Czułem, że wyszedłem z świątyni, w której odbywało się cudowne jakieś misteryum, w której najtajniejsze zakamarki duszy poruszone zostały do głębi. A stało się to głównie dzięki p. Gruszczyńskiemu, któremu cokolwiek najpochlebniejszego się o nim napiszę, wyrządzi się krzywdę, bo mowa polska zdaje się być niedość bogatą, by można przy jej pomocy określić te przepotężne walory, którymi taki śpiewak, jak p. Gruszczyński operuje. Mistrz to nad mistrze, śpiewak nad śpiewakami, chluba i duma polskiej opery. Śpiewał i grał Jontka z taką przepotężną mocą, pełną tragicznego wstrząsającego wyrazu, że po opuszczeniu kurtyny po akcie IV-tym żal ogarnął, iż przedstawienie, które dało taki olbrzymi snop potężnych, artystycznych wrażeń, dobiegło do końca.

Sekundowała mu dzielnie p. Mokrzycka, która rozwinęła cały kunszt śpiewacki, składając jeszcze raz dowód swej wysokiej kultury śpiewackiej. Gra jej wysoko wybiegająca ponad przeciętny poziom, dopełniła reszty, by zdobyć jej huczne oklaski i deszcz kwiatów, rzucanych przez publiczność, zwykle bardzo sztywną i zimną, a wczoraj bardzo wdzięczna za podniosłe, pełne wysokiego artystycznego nastroju chwile. Reszta ról spoczywała w rękach zasłużonych i cenionych śpiewaków, jak p. Hendrichówna (Zofia), p. Tarnawski (stolnik) i p. Ludwig (Janusz).

Wieczór wczorajszy poświęcony był uczczeniu sprzymierzonej armii francuskiej, jako w dzień narodowego święta francuskiego. Na kwadrans przed rozpoczęciem przedstawienia zgromadził się sztab francusko-polski w westibulu teatru, oczekując przybycia generała Hallera, który na kilka minut przed przedstawieniem zjawił się w teatrze i w otoczeniu sztabu zajął lożę pierwszego piętra. Publiczność przywitała ukochanego wodza gromkimi oklaskami.

Wówczas na rampę wystąpił dyrektor Trzciński, który w pięknem, jędrnem przemówieniu, wypowiedzianem w języku polskim, a potem francuskim podkreślił serdeczne braterstwo broni francusko-polskiej, które nie od dzisiaj się datuje i zakończył okrzykiem na cześć Francyi, który publiczność trzykrotnie gromko powtórzyła.

W tej chwili nasz mistrz p. Walewski, któremu za wczorajsze dzielne prowadzenie musi do wieńca laurów przypaść jeszcze jeden piękny liść, chwyta za batutę i dyryguje „Marsyliankę", a potem „Jeszcze Polska nie zginęła", których to hymnów publiczność wysłuchała, stojąc.

Wytworzył się nastrój uroczysty, świąteczny, który cechował cały wczorajszy wieczór.

Za te podniosłe, pełne wysokiego, artystycznego nastroju chwile winniśmy wdzięczność p. Raczyńskiemu, który nie szczędził zabiegów ni trudu, by pozwolić swoim przeżyć piękne chwile, a o b c y m umożliwić zapoznanie się z naszą rodzinną muzyką i sztuką.

Salę przyozdobił bezinteresownie kwiatami p. Józef Markiewicz.

Dr. J. Z.

Traktat zmusza Polskę do umiędzynarodowienia Wisły.

Warszawa. (Tel.) W sferach poselskich panuje przekonanie, że **rozprawy nad ratyfikacyą traktatu pokojowego w sejmie rozpoczną się w przyszłym tygodniu,** wcześniej bowiem niepodobna będzie rozdać tekstu traktatu pokojowego w przekładzie polskim. Władysław Grabski, który był trzecim delegatem polskim na konferencyi pokojowej udzieli sejmowi wszelkich wyjaśnień tak co do strony politycznej traktatu, jak co do strony finansowo-ekonomicznej. Jak słychać **zapoznał już Grabski radę ministrów z całym przebiegiem sprawy.** Z wyjaśnień tych okazuje się, że **warunki ekonomiczno-handlowe traktatu z Niemcami są dla nas o wiele korzystniejsze, niż traktatu z Austryą, a to ze względu na to,** że ententa jest dla Austryi niemieckiej o wiele względniejszą niż dla Rzeszy niemieckiej, gdyż bierze pod uwagę, że Austrya niemiecka jest państwem zbyt drobnem, aby mogła podołać wszystkim zobowiązaniom monarchii habsburskiej. Toteż jeżeli Polska bez wynagrodzenia odbierze od Niemiec dawną polską własność skarbową, to od Austryi będzie musiała je na rzecz powszechnej komisyi odszkodowań odkupić z wyjątkiem tylko lasów. **Co dotyczy traktatu Polski z Niemcami, to zawiera on z jednej strony uznanie przez mocarstwa niepodległości państwa polskiego, z drugiej zaś nakłada na nas obowiązek co do uznania praw mniejszości, umiędzynarodowienia Wisły, tudzież wzięcia udziału w placeniu długów Rosyi.** W neutralizacyi Wisły zobowiązuje się rząd polski **do traktowania na równi z Polakami wszystkich obcokrajowców, biorących udział w żegludze na tej rzece.** Co się tyczy produkcyi górniczej Śląska Górnego, to w razie jego przyłączenia do Polski po plebiscycie, **rząd polski zobowiązuje się nie przeszkadzać jej sprzedaży i wywozowi do Niemiec.**

Kto oczerniał Polskę przed światem?

Poznań. (PAT). W „Nieuwe rotterdamsche Courant" pojawiają się od czasu do czasu artykuły **współpracownika niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych Gargassa,** który udał się do Holandyi, gdzie **zajmuje się sprawami polskiemi, oczywiście na naszą niekorzyść.** Powszechnie przypuszczają, że **wszystkie artykuły, które się pojawiły swego czasu o pogromach żydów we Lwowie, a które obiegały prasę holenderską i skandynawską, pochodziły od Gargassa.** Na uwagę zasługuje fakt, że **pisma niemieckie bardzo chętnie i bardzo często cytują artykuły Gargassa.**

Paderewski konferuje z syonistami.

Warszawa. (Telef.). Z Paryża telegrafują, że prezydent Paderewski odbył dłuższą konferencyę z przywódcą syonistów Sokołowem i leaderem żydowsko-amerykańskim, Louisem Marechalem, **w sprawie wprowadzenia w życie artykułów o gwarancyi praw mniejszości narodowych, zawartych w traktacie pokojowym.**

Hołd Polski dla zwycięskiej Francyi.

Warszawa (PAT). Stolica Rzeczypospolitej polskiej obchodziła uroczyście francuskie święto narodowe w rocznicę zburzenia Bastylii. Miasto było bogato udekorowane. W wielu biurach skrócono pracę. Obchód rozpoczął się o godz. 9 wieczorem odegraniem hymnów narodowych przed rezydencyą naczelnika państwa i ministra Pralona. Olbrzymie tłumy, towarzyszące pięciu orkiestrom, urządziły **entuzyastyczną manifestacyę na cześć ambasadorów ententy.** Była to manifestacya zupełnie samorzutna. — Następnego dnia o godz. 10-tej rano odbyło się **w katedrze uroczyste nabożeństwo,** na które przybyli członkowie rządu i armii, ciała dyplomatyczne, członkowie Sejmu, przedstawiciele cechów ze sztandarami, oraz tłumy publiczności. Z katedry ruszono pieszo w asystencyi wojska **pod pomnik Adama Mickiewicza, gdzie minister francuski Pralon złożył wspaniały wieniec** i wygłosił następujące przemówienie:

W tym radosnym dniu pragnieniem mojem jest, aby pierwszy dowód wdzięczności Francyi za sympatyę, którą panowie okazujecie synom jej, znajdującym się pośród was, płynął ku wielkiemu poecie Mickiewiczowi, który tak wspaniale symbolizuje ducha nadziei i boleści w waszej bohaterskiej Polsce. O Mickiewiczu! Jeżeli samo imię twoje w sercu każdego Polaka wywołuje dreszcz, jeżeli w pamięci każdego z nich dźwięczy hymn nieśmiertelny, który wypłakał geniusz nad umęczoną Ojczyzną, jeżeli do dziś dnia jeszcze wszyscy rodacy Twoi szepcą Twoje piękne poezye, dzięki którym dusze ich wznosiły się ku sferom wyższym, w ślad za Twojem natchnieniem pozwól, nieśmiertelny wieszczu, powiedzieć sobie, że i wszyscy Francuzi znają te nadzwyczajne momenty, które przewidziały Twe prorocze oczy, Polskę zmartwychwstającą i ludy, pragnące powiązać się w jeden łańcuch przyjaźni. Francya nie zapomniała tych słów pamiętnych, któremi kiedyś uzmysłowiłeś myśl Twoją: Minął już czas, kiedy ludy mówiły: „każdy u siebie, każdy dla siebie". Na czem polegały rozwój narodów, gdyby nie dążyły one do stworzenia jedności religijnej, politycznej i społecznej? To Francya jest ogniskiem każdego ruchu, każdej myśli.

O Mickiewiczu! Twoja dusza nieśmiertelna, która potrafiła to wszystko przewidzieć, doznawać musi uczucia ulgi, widząc ową radość z wolnego życia, która wybuchowo otacza posąg wystawiony jako dowód uwielbienia, którem otoczyli Cię twoi.

O wielki poeto! Zanim Cię opuszczę, składam Ci pokłon, godny Twojego geniuszu, taki sam, który Ci już złożył inny wielki poeta. Z naszym Wiktorem Hugo powtórzę: Nieśmiertelność jest w poecie, zmartwychwstanie w obywatelu. Nadejdzie dzień, kiedy zjednoczone ludy Europy zakrzykną Polsce „wstań!" i wtedy z grobu Mickiewicz powstanie. Jego wielka dusza, jak ten najwznioślejszy duch Polski, spoczywa wraz z tym poetą. Pokłon Mickiewiczowi, pokłon temu szlachetnemu, w śnie pogrążonemu, z którego się obudził.

O wiem, że on mnie słyszy i że mnie rozumie.

Na to przemówienie odpowiedział prezes Rady miejskiej, Ignacy Baliński, poczem przemówił Adam Grzymała Siedlecki.

Podczas uroczystości **krążyły nad miastem samoloty.**

Z pod pomnika Mickiewicza minister Pralon udał się do hotelu Europejskiego, gdzie odbierał życzenia od osób ze świata politycznego.

Tymczasem na Zamku **„Pod blachą"** . **odbyła się uroczystość dla żołnierzy francuskich,** podczas której przemawiał generał Michaelis, Billet, p. Perzyński i Zdzisław Dębicki.

O godz. 3 po południu odbyła się **uroczysta akademia w sali Filharmonii,** którą zakończyło przemówienie p. Lichtenbergera, rzęsiście oklaskiwane przez zgromadzenie.

Wieczorem odbyło się **uroczyste przedstawienie w operze** i przyjęcie u hr. Zamoyskiego.

* * *

Także Lwów, Poznań i inne miasta polskie wzięły udział we francuskiem święcie narodowem.

Wyjazd Pralona z Warszawy.

Warszawa. (Telef.) Dnia 19 lipca opuszcza Warszawę p. Pralon, ambasador francuski, udając się na wypoczynek do ojczyzny.

Wręczenie Fochowi laurów honorowych.

Lyon (PAT). Z Paryża donoszą: Prezydent Rzeczypospolitej przewodniczył w sobotę po południu w galeryi wojen zamku wersalskiego, w ceremonii, urządzonej z okazyi wręczenia komendantowi naczelnemu wojsk sprzymierzonych, Fochowi, **laurów honorowych, ofiarowanych przez komitet prywatny w imieniu mieszkańców departamentu Sekwany i Oise.** Po wręczeniu laurów honorowych marszałkowi, Poincare wygłosił przemowę, na którą Foch krótko odpowiedział.

Rada municypalna paryska postanowiła **nazwać dwie ulice stolicy nazwiskiem Raymond Poincare i Jerzy Clemenceau.**

Szable honorowe dla marszałków Francyi.

Lyon (PAT). W niedzielę po południu odbyło się uroczyste **wręczenie szabel honorowych, ofiarowanych przez miasto Paryż marszałkom Francyi.** Ceremonia odbyła się pod przewodnictwem prezydenta Poincarego.

Na froncie poznańskim.

Poznań. (PAT). Komunikat głównego dowództwa z 14 bm.

Front północny. Pod Ofelią, Sypniewem, Radwankami, nocą **ogień miotaczy min.** Pod Hobielinem, Młynem i Miałą **odparto zaczepki patroli niemieckich.**

Front zachodni. Pod Krzyszkówkiem zwykły ogień minowy. Zresztą oprócz zwykłej strzelaniny spokój.

Fro tnpołudniowy. Słaby ogień minowy i zwykła strzelanina. Nasze straty w ciągu doby **dwóch rannych.**

Niekorzystna linia demarkacyjna między Polską a Litwą.

Warszawa. (Telef.) Koalicyjna rada naczelna wyznaczyła linię demarkacyjną między Polską a Litwą. Przechodzi ona zaledwie o pięć wiorst od linii kolejowej koło samego miasteczka Orany. Skutkiem bliskości linii demarkacyjnej — trakt kolejowy narażony jest na ciągłe niebezpieczeństwo. **Patrole polskie znajdują stale na szynach materyały wybuchowe, nieraz przed samem nadejściem pociągów.**

Mowa prezydenta Wilsona.

Paryż (PAT). Z Waszyngtonu donoszą: Wilson w mowie swojej, wygłoszonej w senacie, przypomniał powody, które skłoniły Stany Zjednoczone do przystąpienia do wojny i pod którymi wzięły one w wojnie udział, następnie zaś oświadczył, że stanowisko, zajęte przez delegacyę amerykańską, podyktowane było rolą, jaką Ameryka odegrała w wojnie i zastosowane ono było do nadziei, które ludy w niej pokładały. Wilson mówił potem **o trudnościach stworzenia nowego porządku rzeczy ze starych komplikacyi międzynarodowych**, aby zainaugurować definitywnie panowanie wolności i prawa w świecie. Konferencya napotkała przed sobą przeszkody tego rodzaju, jak zobowiązania, zaciągnięte w czasach, kiedy siła mierzyła się z prawem i gdy zwycięscy nie znali żadnego hamulca i kiedy dzielono się terytoryami, nie licząc się z życzeniami i interesami ludności. Niektóre rezultaty dzieła, dokonanego przez konferencyę, są być może nieprzyjemne, lecz **cała konferencya ożywiona była pragnieniem uchylenia wpływów zgubnych, intencyi niedozwolonych, demoralizującej ambicyi i wybiegów międzynarodowych, które były terenem kultury ciemnych planów Niemiec.**

Włochy odpadną od koalicyi?

Paryż. (PAT). Lansing opuścił wczoraj wieczorem Paryż i wyjeżdża we wtorek rano z Brestu na okręcie Rotterdam do Ameryki. W przemówieniu pożegnalnem, wygłoszonem do przedstawicieli prasy francuskiej, zaznaczył Lansing, że **położenie w Europie w obecnej chwili jest bardzo niepewne, a zawarty traktat pokojowy mieści w sobie wiele zarodków przyszłych wojen.** Lansing nie taił obaw z powodu wypadków zaszłych w Rjece między wojskami francuskiemi a włoskiemi. Sprawa Rjeki byłaby dotąd już załatwioną, tymczasem **zanosi się na bardzo przykry rozdźwięk między Włochami a Francyą, w następstwie czego może przyjść do zupełnego odłączenia się Włoch od ententy.**

Pożegnalne pismo oficerów niemieckich do Hindenburga.

Neuen. (PAT) Niemiecki Związek oficerów wystosował następujące pismo do Hindenburga: Po nieporównanych sukcesach na wschodzie i zachodzie, niezwyciężony w ataku i obronie odchodzisz. Miliony niemieckich oficerów, podoficerów i żołnierzy mogłyby pod twem dowództwem walczyć, **miliony, które powróciły nie będąc pobite przez nieprzyjaciela pozostają tobie oddane w niezmiennej wierności.** Zwycięzcę na wschodzie, który obecnie jest stracony, obrońcę zachodu, który ty ochroniłeś przed zniszczeniem, przedstawiciela niemieckiego narodu i niemieckiej siły, **ciebie pozdrawiamy przy pożegnaniu. Twoi oficerowie, pochylają przed swoim marszałkiem polnym swoje pałasze, przejęci niewzruszoną czcią.** Ty byłeś naszym wodzem we wielkiej wojnie, naszą dumą i naszą nadzieją. **Twoje nazwisko niech przyświeca wszystkim, jak długo żyją Niemcy. Do ciebie należymy w nieograniczonej wdzięczności aż do ostatniego tchu.** Niech Bóg ochrania naszego marszałka i naszą ojczyznę.

Niemcy pod ścisłą kontrolą.

Paryż. (PAT). Utworzono komisyę, która ma **kontrolować siłę liczebną armii niemieckiej w Berlinie** i w innych miastach niemieckich.

Paryż. (PAT). Do Berlina wyjeżdża komisya pod przewodnictwem generała francuskiego. Komisya ustanowi we wszystkich większych miastach niemieckich swoje organa, których zadaniem będzie **dopilnowanie wykonania przez Niemców wszystkich warunków traktatu pokojowego.**

Protest Suwalszczyzny przeciw pruskim grabieżom.

Paryż. (PAT) Na ręce francuskiej Komisyi wojskowej w Libawie złożono ze strony polskiej i litewskiej ludności protest **przeciw systematycznemu rabowaniu kraju przez wojska niemieckie cofające się ze Suwalszczyzny.**

Aresztowanie 800 osób we Lwowie.

Lwów (PAT). Wczoraj odbyła się w mieście **kontrola dokumentów.** Przyczyną tego było, że w ostatnich dniach **pojawiło się w mieście wiele obcego żywiołu. Ogółem ujęto 500 wojskowych i około 300 osób cywilnych.** W sprawie aresztowanych **toczy się śledztwo.**

Nowy pociąg między Warszawą a Lwowem.

Warszawa. (Telef.) Począwszy od 13 lipca wprowadzony został **codzienny pociąg pospieszny z sypialnym wagonem na linii Warszawa—Lwów przez Rejowiec.**

Milioner Reitzes--obywatelem polskim.

Warszawa. (Telef.) „Przegląd Wieczorny" donosi, że znany milioner wiedeński, br. Reitzes, przyjął obywatelstwo polskie. Br. Reitzes **skorzystał z ustępu traktatu pokojowego, który poddanym byłej monarchii austryackiej pozostawił termin przyznania się do dnia 30 czerwca do obywatelstwa jednego z państw powstałych na gruzach Austryi.**

Rozejm między Jugosławią a Austryą.

Berlin. (PAT). Rokowania rozejmowe między niemiecką Austryą a Jugosławią zakończyły się. Na mocy powziętej uchwały **mają Jugosłowianie dzisiaj o godz. 5 popoł. opuścić Celowiec i cofnąć się poza nakreśloną linię demarkacyjną.**

POSŁOWIE BEZ ZIEMI. Niemieckie zgromadzenie narodowe w Weimarze ma ciekawy problem do rozwiązania. Z powodu zadecydowanego odstąpienia Polsce prowincyi poznańskiej i Prus zachodnich po zostaje obecnie część posłów, którzy tracą właściwie racyę bytu. Wielu z nich ma miejsce zamieszkania właśnie w tych częściach tych prowincyi, które odpadają od Niemiec. Wobec tego jest projekt uchwalenia specyalnej ustawy, która pozwoli zatrzymać mandaty tym posłom, którzy zresztą będą potrzebni przy rokowaniach między Niemcami a Polską podczas rozgraniczenia i ustalenia granic.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Editor“ Jerzy Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz.— Druk. Ludowa w Krakowie.